Rok III. — Nr. 8 (44). 23 LUTEGO 1939 CENA EGZEMP. 20 GR

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

TYGODNIK

Wydają i redagują: Dr Henryka Fromowicz - Stillerowa Marta Hirschprung



Achad Haam (*na lewo*) i Bialik

ACHAD HAAM

(W dwunastą rocznicę śmierci)

Jedną z największych i najruchliwszych ulic Tel-Awiwu jest dzisiaj ulica Achad-Haama. Ale przed kilkunastu laty, kiedy to Tel - Awiw był jeszcze cichym i małym miasteczkiem, znajdowało się tutaj zaledwie kilka domów. A jednak ta mała uliczka posiadała dziwny przywilej, jakiś niezrozumiały, nieistniejący już dzisiaj zakaz: była stale zamknięta dla ruchu kołowego.

W tych czasach bowiem żył jeszcze człowiek, którego imieniem nazwana została ulica, mieszkał w małym, parterowym domku, w tym samym, w którym teraz znajduje się naukowa biblioteka hebrajska jego imienia.

Cały jiszuw żydowski drżał o życie i zdrowie tego człowieka, który zmagał się z ciężką i długotrwałą chorobą. Lekarze zalecili choremu bezwzględny spokój, dlatego też cała okolica została zamknięta dla ruchu kołowego.

Kim był ten człowiek? Jaką drogę obrał w życiu? I czymże to zasłużył sobie na tak wielką miłość i cześć całego narodu?

Achad-Haam — »jeden z ludu« — tak oto nazwał sam siebie. Początkowo był to tylko pseudonim literacki, ale z biegiem czasu stał on się tak głośny i znany, że wyrugował zupełnie jego właściwe imię i nazwisko: Uszer Ginsburg.

Urodził się osiemdziesiąt kilka lat temu, w jednej z małych i cichych wiosek ukraińskich. Jego ojciec był wybitnym znawcą Tory i Talmudu, wcześnie też zaznajomił syna z nauką żydowską. Ale syn zdobył sobie własną pracą rozległą wiedzę ogólną, a jego niezwykle jasny i logiczny umysł filozofa nieomylnie wskazał mu drogę życiową — nauczyciela narodu.

Przed przeszło pięćdziesięciu laty wsławił się jednym z pierwszych artykułów p.t. »*LO ZE HADERECH*« (»Nie tędy droga«), który ukazał się na łamach ówczesnej gazety hebrajskiej *Hamelic*. Zarówno w tym, jak i w szeregu następnych artykułów wyjaśniał Achad Haam, że jednym z głównych zadań żydowskiego ruchu narodowego powinno być wskrzeszenie i strzeżenie naszych wartości kultural-



12)

(Powieść wyróżniona na konkursie „Okienka")

Mendka był teraz podniecony, zajęty pracą, ale zawsze wesoły, skory do dowcipów. Polubił ogromnie 34. szkołę, szabasówkę, w której niegdyś sam przecierpiał tyle chwil zwątpienia. Polubił małych uczniów Birkego, a oni też cieszyli się ogromnie, kiedy wpadał do sali, podczas wielkiej pauzy, ze śmiechem, z zapasem nowych żartów, szarad, zagadek, z głową pełną pomysłów, kiedy przystępował do biednych uczniów, szepcząc im do ucha dobre nowiny. Dzieci nazywały go poprostu „nasz dobry chłopak" i robiły na jego widok potrójną wrzawę. Ale „dobry chłopak" niósł radość nie tylko do szkoły, przeszczepiał ją stamtąd w głąb ciemnych mieszkań o zakurzonych szybkach, gdzie leżeli nieraz chorzy, gdzie matki wzrok traciły przy maszynach, gdzie ojcowie stukali młoteczkiem w podeszwy podziurawionych butów, gdzie często wogóle nikt nie miał pracy, ani chleba... Wpadał tam czasami tylko na chwilę z dobrym słowem, z pomocą. I wymęczone, stroskane twarze rozjaśniały się wkrótce.

Za sprawą Mendki zauważyła Chana, że w jej jednoizbowym mieszkanku jest ciemno, bo na szybach zebrała się gruba warstwa błota, a żelazny maluśki piecyk kopci dlatego, że szpary trzeba pozatykać gliną. Salek zaś, zdrowy chłopak z szóstego oddziału, dowiedział się również, że matce powinno się pomagać, przynieść wody i narąbać drew.

Mendka im nigdy o tym nie mówił, tylko raz przeczytał z książki o takiej dziewczynce, co walczyła o czystość w swoim domu i jego czarne dobre oczy spotkały się z wylęknionymi oczętami małej Chany. Mała Chana zaś zaczerwieniła się po uszy i wyczyściła okienka i zalepiła gliną żelazny piecyk, że aż pojaśniało wokoło. W dzień święta Matki pytał się przy zabawie każdego, w jaki sposób swojej mamie pomaga i umyślnie ominął Salusia zwanego „mocnym" mówiąc:

— Jego już się pytać nie potrzebuję, bo widziałem jak nie pozwala się męczyć swojej mamusi przynoszeniem wody ani rąbaniem drzewa.

Wszystkie oczy zwróciły się z uznaniem na »mocnego«, który nie wiedział czy ma zaprzeczyć, czy poprzestać tylko na bezgranicznym zdumieniu. Ale nazajutrz już naprawdę wyręczył zadowoloną matkę w wielu trudnych czynnościach.

Matki przychodziły do szkoły dziękować, błogosławiły nauczycieli i życzyły im pomyślności.

Mendka myślał, że teraz rozpoczną się dopiero dobre lata pracy, gdy nagle spadł na 34. szabasówkę im. Berka Joselewicza straszny cios. Było to z początkiem roku szkolnego, kiedy miasto obudziło się — jak zwykle o tej porze — z letargu letniego, kiedy w księgarniach zakwitły napisy: »podręczniki nowe i używane«, kiedy przed gmachami szkół pełno było dzieci w granatowych mundurkach z białymi kołnierzami, a dzwonki szkolne rozlegały się radośnie dzień w dzień... Na oknach kamienicy, gdzie dotychczas mieściła się 34. szkoła powszechna ponalepiano białe kartki z napisem: »Mieszkanie do wynajęcia«. Nie było tam już szkoły. Ziała z tamtąd czarna posępna pustka. Nie było już słychać wesołych głosików, ani śpiewu, ani wrzawy. Dozorca wiedział tylko, że 34. szkoła powszechna została przeniesiona na przeciwległy kraniec miasta. Zwykła sobie przeprowadzka, umotywowana ciasnotą lokalu, zaważyła jednak na szali losów szabasówki.

Z nad wejścia zdjęto już zardzewiały trochę napis: Publ. szkoła powszechna im. Berka Joselewicza Nr. 34 i zostało po nim białe, puste miejsce....

Zawieszono go potem nad wejściem do innego lokalu. W nowej kamienicy odzywał się dzwonek na lekcje i pauzy, ale dzieci, które napełniały gwarem pokoje szkolnych klas, nie było już tak liczne. Za daleko miały do szkoły, która się w zupełnie innej znajdowała dzielnicy. Rozprószyły się, zostały bliżej i tylko od czasu do czasu wspominały dawnych nauczycieli, czasem też Mendkę. Były to przeważnie dzieci zamożniejsze. W szkole pozostała sama biedota, nad którą Birke bezustannie pracował. Ale kiedy nadeszła zima mroźna, okrutna, wielka ilość uczniów pozostała w domu, nie mieli bowiem ciepłych ubrań, ani całych butów, a szkoła była oddalona o tyle kilometrów, o tyle ulic, które trzeba było przebrnąć o chłodzie...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ACHAD HAAM

(*dokończenie ze str. 1-ej*)

nych: nauki żydowskiej, etyki, języka i literatury.

Jego pierwsza podróż do Palestyny, w końcu ubiegłego stulecia, ciężkie warunki, w jakich wówczas znajdowały się pierwsze osady żydowskie, utwierdziły go w tym mniemaniu. Wydana w tym czasie przez niego książka *Emet Meerec Izrael* (»Prawda z Palestyny«), wywołała niesłychane oburzenie i zamieszanie. Osiągnęła jednak zamierzony cel; zajęto się rozpowszechnianiem języka hebrajskiego, nieznanego i nieużywanego dotychczas prawie zupełnie wśród ówczesnych kolonistów żydowskich w Palestynie.

Szczególnie troskliwą opieką otoczył Achad-Haam literaturę hebrajską, a z właszcza młodych, początkujących pisarzy. Założył pierwsze wydawnictwo hebrajskie i miesięcznik »*Sziloach*«, który przez długi czas był centrum umysłowego życia hebrajskiego. Na jego łamach zamieszczali też swoje pierwsze utwory prawie wszyscy najwybitniejsi pisarze i poeci współcześni.

Achad Haam uważany jest także za twórcę nowoczesnej prozy hebrajskiej, dzięki niezwykle prostemu i dostępnemu stylowi, jakiego nie znało przed nim nasze piśmiennictwo.

Oprac. **E. Templer**

MARTA HIRSCHPRUNG

Otwórzcie bramy! Przyjeżdżamy!

sztuczka w 2 odsłonach.



PIERWSZA ODSŁONA.

Rzecz dzieje się w kibucu palestyńskim. Noc. Jadalnia jasno oświetlona. Przy długim stole stoi Menachem i dzwoni na alarm. Wpadają do jadalni w zamieszaniu i popłochu ze snu wyrwani mieszkańcy kibucu, między nimi pracownicy nocni z narzędziami w ręku. Na twarzach obecnych maluje się niepokój.

DWORA: (*poprawia na sobie w pośpiechu narzucone ubranie*): Co się stało? Co się stało, mój Boże?...

MOSZE: Skąd ten alarm? Skąd tu światło o tej porze?

MORDCHAJ: Może las się pali? A może znowu napad jaki?

RIWKA-STRAŻNIK: Co? Napad? Arabowie tutaj?... Gdzie oni? Łajdaki!... (*zdejmuje z ramienia strzelbę, gotowa do ataku*).

MENACHEM: Uspokójcie się proszę, moi mili! Tym razem żaden napad, ani las się na szczęście nie palił.

DWORA: A myśmy tak się przestraszyli. Więc nic się nie stało?

MENACHEM: Nic złego.

ZEBRANI (*z uczuciem ulgi*): No to Boga chwalić.

CHANA (*ze skopcem w ręku*): Lecz co znaczy ten dzwon alarmowy o tej porze? Właśnie doiłam krowy w oborze, a tu nagle dzwoni i dzwoni... Widzę: Riwka goni, Mordchaj goni... każdy goni. Coś więc napewno się stało...

JOCHAJ-PIEKARZ (*z rękami oblepionymi po łokieć surowym ciastem*): To mało. Ja też ugniatałem najspokojniej ciasto, wtem alarm. Dzwoni, dzwoni i basta! Więc przyleciałem tu z musu.

MENACHEM: Towarzysze! Czyście zapomnieli, że jutro wyjeżdżam do golusu.

ZEBRANI (*przytakują*): A tak, prawda.

JOCHAJ-PIEKARZ: Lecz po jakie wzywałeś nas tu licho?

MENACHEM: Słuchajcie! Chciałem w godzinę tę cichą zobaczyć towarzyszy gromadę. Przecież już jutro jadę. Jutro jadę...

JOCHAJ-PIEKARZ: Napędziłeś nam, co prawda, trochę strachu, ale dobrze, żeś z nami dziś, brachu!

(*W tym momencie w uchylonych drzwiach ukazuje się niepostrzeżona przez nikogo gromadka dzieci w koszulinach nocnych. Stoi chwilę i słucha*).

MENACHEM: Szkoda, że dzieci nie ma tu także.

CHANA: O tej godzinie? Napewno śpią mocno.

AMIŚ (*od progu*): Słyszycie? Dzieci śpią?... A jakże! Takiego dzwonienia póki żyję nie słyszałem. A różne znałem: na wykład, na wizytę, na pożar, na epidemię... A to jakieś całkiem odmienne. (*Podchodzi bliżej, a za nim posuwa się gromadka dzieci*).

DWORA (*dostrzega je*): Hola, a to co? O tej porze tutaj? Uri bez jednego buta, Dan w bluzie bez spodni...

DAN: Tak... to znaczy... tak nam było wygodnie...

CHANA: A to co, smyki? Nuże!... Marsz zaraz do łóżek!

MENACHEM: Nie wyganiajcie ich! Niech zostaną z nami. Tak się cieszę, że przyszły w tej godzinie niezapomnianej.

AMIŚ: No widzisz, Chana, Menachem mówi mądrze, więc i ty łaskawa bądźże! On mnie przekonał słowami swemi. — I zostajemy. (*Siada energicznie na ławie. Za nim podąża gromadka*).

DZIECI (*radośnie*): Zostajemy!

AMIŚ: A teraz mówcie, co się stało? Bo gdy nas zbudził dzwon z baraku, w sercu coś smutno zapukało: Dorośli idą do ataku.

HEDWA: Wszyscy byli bladzi, przestraszeni. Dan szukał okularów na ziemi, chociaż je miał na nosie i krzyczał: Skończyło się! Nie widzę bez nich moich spodni.

EMMA: A potem... wiecie co zrobił? Skrył się pod łóżko najwygodniej; tak raz i dwa...

WSZYSCY (*w śmiech*): Bohater! Ha, ha, ha!...

EMMA: A Uri... Z Urim było tak: stanął w miejscu i stał... Co jeden odgłos, to myślał, że strzał. Krzyczał głośno, blady: Źle mi!

URI: A ty beczałaś, aż ci się nos zaczerwienił..

DAN: No, różnie bywa. Śmieje się z drugich, a sama tchórzliwa.

URI: Taka baba!

EMMA: A tyś mężczyzna, no ty!... Wielki mi mężczyzna Pi! Pi! Pi!...

MENACHEM. Cicho, bez kłótni. Po co wrzawa? Siadajcie wszyscy tutaj na ławach. Alarm się skończył już ze strachem. Wezwałem was na pożegnanie.

DZIECI (*zdziwione*): Na pożegnanie?...

AMIŚ: Och, Menachem! Odjeżdżasz? Dokąd?

MENACHEM: Mam zadanie. Mam sprawę. Do golusu jadę.

HEDWA (*z przerażeniem*): Do golusu? Nie jedź tam, nie jedź proszę, bo mówił nam Mosze, że golus jest smutny, że ludzie tam dokuczliwi, okrutni. Jeszcze ci stanie się co złego.

AMIŚ: No pewnie. Golus — to nic dobrego.

URI: Jak Fritzi z golusu przyjechała, bardzo płakała, że ich w głuchą noc z kraju wypędzili. Dużo przeżyli z mamą chorą i braciszkiem małym. Że straszne rzeczy się działy, kiedy wygnano tyle dzieci i dorosłych...

URI: Zgubili się w popłochu braciszkowie i siostry i był wielki płacz i zamieszanie.

HEDWA: Nie jedź, ja się boję. Może co złego ci się stanie.

MENACHEM ; Macie słuszność. Golus jest smutny i źle okrutnie naszym braciom w golusie. Więc właśnie teraz do nich jechać muszę, żeby ich na duchu wesprzeć, żeby im powiedzieć prostymi słowami: Jesteśmy z wami!

AMIŚ: Dobrze mówisz! Jak bohater!

OKRZYKI ZEBRANYCH: Brawo, brawo, Menachem!

MENACHEM: Tysiące dzieci wędruje samotnie po obcych, cudzych lądach, po obcych, zimnych kątach. To mali bezdomni tułacze...

HEDWA (*do Amisia*): Słyszysz, jakie to smutne? Aż coś w sercu płacze. Nie wiedziałam, że są kraje, gdzie dzieci nie kochają.

MENACHEM (*mówi dalej*): Tysiące, tysiące dzieci daremnie pukają do bram Palestyny, ale zatrzaśnięto przed nimi te bramy. Tylko nasze serca, nasze gorące serca dla nich otwieramy. Będę z kraju do kraju wędrował z prostymi słowami: Wytrwajcie! Jesteśmy z wami!

OKRZYKI i OKLASKI ZEBRANYCH: Brawo! brawo!

HEDWA (*do Amisia*): Dobrze mówił Menachem. Tak rzewnie. Prawda Amiś?

AMIŚ: No, pewnie. Menachem, brawo!

JOCHAJ-PIEKARZ: Teraz wino podajcie, ale żwawo! (*Chana wyjmuje z szafki wino i stawia na stół*).

JOCHAJ (*nalewa kielichy i pierwszy wznosi toast*): Na twoje zdrowie pijemy dziś, Menachem i na zdrowie kibucu, co pod własnym dachem.

RIWKA-STRAŻNIK: Na pomyślność naszej Erec, Erec ukochanej!

MENACHEM: Na pomyślność biednych braci, po świecie precz gnanych! Na pomyślność państw, w których rządzi miłość — nie przemoc i bat!

WSZYSCY: Na pomyślność!... Hedad! Hedad!...

AMIŚ: A teraz, Mosze, wyłaź z kąta, bo piosenka tu się pląta. Harmonijkę weź do ręki.

DZIECI: Piosenek chcemy! Hej, piosenki!

MENACHEM: Ławy na bok! Stół odstawić! I jam do tańca dzisiaj skory.

GŁOSY DOROSŁYCH: I my chcemy dziś się bawić!

MENACHEM: Więc kto z nami, ten do horry!

OKRZYKI: Horra! Horra!

Tworzą kolisko a dzieci mniejsze tańczą i śpiewają w pośrodku. Mosze przygrywa na harmonijce i przytupuje do taktu.

Kurtyna zapada. Za sceną słychać coraz bardziej milknące odgłosy tańca i dźwięki harmonijki.

KONIEC PIERWSZEJ ODSŁONY.

UWAGA: Druga odsłona tej sztuczki ukaże się w następnym »purimowym« numerze »Okienka«, za tydzień. Każda odsłona może być grana jako osobna sztuczka.

Nowy Turniej Werbunkowy

Wiemy, że wszyscy pragniecie rozwoju i rozrostu »Okienka«. Teraz macie sposobność poprzeć Wasze życzenia czynem, a równocześnie zyskać dla siebie piękną nagrodę. Każdy bowiem, kto zwerbuje w miesiącu lutym przynajmniej 5-*ciu nowych abonentów kwartalnych* otrzyma nagrodę. Im więcej abonentów zwerbuje i na im dłuższy czas, tym wieksza będzie nagroda. Można nawet wygrać i dwie nagrody, jak to się zdarzyło w roku ubiegłym jednemu z naszych gorliwych przyjaciół.

Zapytacie: jak się do tego zabrać? Otóż, trzeba opowiadać swym kolegom, znajomym i krewnym o »Okienku«, pokazywać im różne numery, a skoro ci okażą chęć zaabonowania, podajcie nam ich adresy, abyśmy mogli wysłać im numery okazowe i przekazy rozrachunkowe. Albo też mogą odrazu kupić na poczcie za 1 grosza przekaz rozrachunkowy i wysłać na Nr. 23 pieniądze za abonament, podając swój dokładny adres a na odwrocie z czyjego polecenia.

Każdy nowo zwerbowany abonent stanowić będzie 1 *punkt turniejowy* dla tego, który go zwerbował. Od 5-ciu punktów zaczyna się prawo do nagrody. Nagrody stanowią: różne piękne książki, wieczne pióra, wieczne ołówki i inne niespodzianki.

Oczekujemy zatem wyników Waszej współpracy i życzymy Wam powodzenia w tej akcji.

REDAKCJA »OKIENKA«

Nasza kronika

Ostatnio obchodził 60-lecie swych urodzin *Inż. Pinchas Rutenberg* — jedna z najwybitniejszych postaci w Palestynie. Inż Rutenberg jest twórcą elektryfikacji Palestyny, przy użyciu wód Jordanu jako siły popędowej. Stacja elektryczna w Tel-Or zwiedzana jest i podziwiana przez wszystkich turystów, jako jeden z cudów, jakie praca żydowska stworzyła w Erec. Nic też dziwnego że nietylko jiszuw palestyński, ale także najwybitniejsze osobistości żydowskie w innych krajach, przesłały zasłużonemu jubilatowi swe życzenia.

S. R.

Mój kalendarzyk

Każdy z Was napewno ma kalendarzyk mały,
(chowa się go zwykle gdzieś w bocznej kieszonce).
Ktoś w nim zmieścił najkunsztowniej rok dokładnie cały
i podzielił mądrze na dni i miesiące.

Jest w nim moc zapisków, uwag i adresów,
dni świąteczne w nim świecą wesołą czerwienią,
stan pogody nawet przewidziany jest tu —
tu odnaleźć łatwo dzień drogich imienin.

Aż raz... ktoś uprzejmy nagle się pojawi,
każe stary kalendarz odrzucić do kąta —
poda całkiem nowiutki i taki sam prawie,
tylko, że rok na nim trzydziesty dziewiąty.

Smutno stary rzucać — nowy przyjąć trzeba —
w tamtym tyle się przeżyć przeróżnych wpisało!
Może ktoś nie zrozumie, — może nie uwierzy,
że ciężko się rozstawać z kalendarzem starym...



JERZYK CYGANEK

Nie wiadomo właściwie, kto w tym wypadku ponosi winę. Czy Jerzyk, któremu w łóżku było bardzo ciepło i nie zamierzał wyjść spod pierzynki, czy wiatr wciskający się wszystkimi szczelinami okna do pokoju, w którym było tak zimno, że aż ciarki przechodziły na samą myśl wstania, czy może... Ale po co tracić tyle słów? Jak było, to było, dość na tym, że Jerzyk spóźnił się do szkoły. Mimo, że mu mamusia studziła kawę, przelewając ją ze szklanki do szklanki, mimo, że Antosia pokrajała mu bułkę na małe kawałki i mimo, że Jerzyk spiesząc się, nie dokończył śniadania, tylko zarzucił torbę z książkami na plecy i pobiegł do szkoły, nic nie pomogło — Jerzyk przyszedł za późno. Pan nauczyciel udawał, że go wcale nie zauważył zdążającego na swoje miejsce, gdyż zdarzyło się po raz pierwszy, że Jerzyk przyszedł po dzwonku, ale koledzy nie dali mu spokoju. Nie mogli wytrzymać z ciekawości. Natychmiast się go pytali: — Jerzyk, dlaczego się dzisiaj spóźniłeś? Cóż im miał na to odpowiedzieć? Że się mu nie chciało wyjść spod ciepłej pierzynki, bo w pokoju było zimno? Nie wypada. Chłopcy śmialiby się z niego. Trzeba im podać jakiś ważniejszy powód.

Jerzyk zamyślił się. — Opowiem wam w czasie pauzy, powiedział do swego sąsiada, a ten powtórzył to dalej.

Wreszcie rozległ się tęsknie oczekiwany dzwonek. Pan nauczyciel wyszedł z klasy, a chłopcy otoczyli Jerzyka.

— Teraz powiedz nam, dlaczego spóźniłeś się do szkoły? — nalegali. — Dlatego, — odpowiedział Jerzyk — bo na naszej ulicy jest taki silny wiatr, że zniósł śnieg z całego miasta i zrobiła się taka gruba warstwa, że co postąpiłem krok naprzód, to wpadałem w śnieg aż po pas, i trudno było wygrzebywać się za każdym razem.

Chłopcy kręcili niedowierzająco głowami.

— To idźcie się przekonać, skoro mi nie wierzycie, powiedział na to Jerzyk, przybierając urażoną minę.

Jak już wiecie, Jerzyk spieszył się bardzo do szkoły i zapomniał przez to o drugim śniadaniu. Naturalnie, mamusia musiała mu je przynieść do szkoły. Stanęła na korytarzu i czekała, aż Jerzyk do niej przyjdzie. Tymczasem wyszło z klasy kilku jego kolegów, więc poprosiła ich, aby zawołali Jerzyka. Chłopcy pobiegli natychmiast z powrotem do klasy, ale jeden z nich pomyślał: — Teraz jest sposobność dowiedzieć się, jak to właściwie było z tym śniegiem. Podszedł do mamusi Jerzyka, grzecznie się ukłonił i zapytał: — Proszę pani, czy to prawda, że na ulicy, przy której mieszka Jerzyk, leży tyle śniegu, że zapada się w niego po pas i czy dlatego spóźnił się Jerzyk do szkoły?

— Tyle śniegu tam nie ma, odpowiedziała mamusia Jerzyka — a Jerzyk spóźnił się do szkoły z zupełnie innego powodu.

— Pewnie mój synek znowu coś nakłamał, pomyślała, — że on się nie może wyzbyć tej brzydkiej wady!

Gdy w chwilę później Jerzyk przystąpił do niej, powiedziała: — Przyniosłam ci drugie śniadanie, bo rano zapomniałeś w pośpiechu wziąć je ze sobą. Miałam przygotowaną dla ciebie torebkę z bułeczką z masłem i drugą, w której była czekolada, dwa jabłuszka i pomadki. Ta druga wpadła mi jednak do tego wysokiego śniegu na naszej ulicy i nie mogłam jej więcej znaleźć. Dlatego będziesz się musiał zadowolić tylko bułeczką.

Po tych słowach mamusia Jerzyka poszła, a Jerzyk stał zawstydzony, bo domyślił się, że mamusia już wie, że on znowu skłamał. A koledzy jego o tym również wiedzieli i gdy wszedł do klasy, zawołali: — Idzie Jerzyk Cyganek!

Jerzykowi było bardzo przykro i postanowił sobie nigdy więcej nie kłamać, aby nie mieć tak brzydkiego przezwiska. Ale czy postanowienia dopełnił? Zobaczymy.

L. M.

Dzieci piszą...

Wycieczka

W domu wielkie dziś są gwary!
Naprawia się plecak stary,
Jaś do szewca buty nosi,
Franek mówi coś do Zosi:
Janka na wycieczkę jedzie.
Kiedy? Zaraz po obiedzie.

— „Panie szewcu, panie złoty,
„W domu wielkie dziś kłopoty:
„Siostra na wycieczkę jedzie,
„Będą buty po obiedzie?"

Jadą dzieci, jadą,
Z radością, z paradą,
Przeminęły pasmo gór,
Cztery rzeki, ciemny bór.

Maryla Sorkin (Kraków)

Pani Red. MARCIE HIRSCHPRUNG

przesyłają wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci Matki

Redakcja i Administracja »Okienka«



Zygmunt Reich (*Jarosław*): Nie gniewamy cię wcale. Z zagadek coś wybierzemy do druku. Pozdrawiamy serdecznie.

Dela Stukator (*Lida*), *Wiktor Abrahamer*(*Kraków*), *Samuel Kaufman*(*Łódź*): Witamy Was serdecznie w „Okienku" i cieszymy się, że nasza gazetka tak Wam się podoba.

Lilla Anisfeld (*Kraków*):

Bardzo serdecznie dziękujemy Ci za Twój miły list, który jest dla nas dowodem, że nie tylko czytasz „Okienko", ale zastanawiasz się nad tym, jak je najbardziej udoskonalić. Artykuły biograficzne nie mają na celu informować naszych młodych czytelników dokładnie o życiu i dziełach wielkich ludzi, gdyż to znajdą później w historii kultury i literatury. Narazie — skoro większość naszych czytelników to uczniowie szkół powszechnych — pragniemy zaznajomić ich raczej ogólnie z życiem wybitnych ludzi i w ten sposób utrwalić tych ostatnich w pamięci młodzieży. — Oczekujemy zapowiedzianych prac, chociaż i ta poprzednia będzie drukowana, tylko ciągle jej coś w drogę wchodzi. Slemy Ci serdeczne pozdrowienia

Artur Werbel (*Kraków*): Podzielamy Twój żal z powodu strasznego losu Żydow niemieckich i austriackich oraz uchodźców i dla ulżenia ich doli prowadzimy akcję zbiórkową pod hasłem: »Dzieci »Okienka« dla dzieci-wygnańców«, która przyniosła bardzo ładne wyniki i która trwa dalej. Artykułu Twego nie zamieścimy, gdyż pisaliśmy już o tym wiele razy a nawet poświęciliśmy tej sprawie w grudniu ub. r. osobny numer.

Inka Szampańska (*Łódź*): Słusznie zauważyłaś, Ineczko: masz w Krakowie przyjaciela — »Okienko«, które chętnie przyjmuje Cię do swej »Rodzinki«, nie z obawy, żebyś nie »pękła ze złości«, ale ponieważ musisz być miłym urwisem. Prawda?

Saba i Pola Krajcer (*Kraków*): Was również z miłą chęcią witamy w »Rodzince«.

Edek Nomberg (*Łódź*): Przydał się więc przecież na coś ten diablik drukarski w sylabówce geograficznej, skoro ułatwił Ci nawiązanie korespondencji z nami. Arytmograf był w porządku, gdyż klucz nie musi zawierać wszystkich cyfr, wystarczy większość ich. Pozdrawiamy.

Renia Ferber (*Kraków*): Dziękujemy Ci za pamięć o »Okienku«. Kto jest autorem scenki »Ślub Dudka z Kawką«?

Bunio i Edzia Milch (*Bołszowce*): Wierszyk w treści bardzo ładny, ale forma jeszcze nie do druku.

Mela Dresner (*Kraków*): Bardzo miłe jest Twoje tłumaczenie, ale z zasady nie zamieszczamy prac drukowanych w krajowych czasopismach.

L. T. (*Kraków*): Treść przesłanej legendy, jakkolwiek bardzo szlachetna, jest ogromnie znana i przez to nie wzbudza już zainteresowania. Wolelibyśmy jakiś utwór o żywszej i bardziej nowoczesnej treści.

Marian Herzig (*Brzozów*): Wszczęta przez nas w grudniu ub. r. akcja na rzecz dzieci uchodźców trwa nadal, ale chętnie zaapelujemy do naszych Czytelników, by o okazji Purimu zwiększyli swą ofiarność i w tym celu zamieścimy nadesłany wiersz.

Mira Klein (*Kraków*), *Ela Szpirówna* (*Łódź*), *Stella Paperle* (*Rytro*), *Dorota Silberman* (*Wadowice*), *Samuel Lubka* (*Kraków*): Ślemy Wam serdeczne pozdrowienia, także od Wujaszka Alwina.

Maurycy Figatner (*Kraków*): List Twój sprawił nam wielką przyjemność. Staramy się dotrzeć do wszystkich dzieci żydowskich w całej Polsce. Nie znamy jednak wszystkich adresów. Dlatego prosimy Was o pomoc i w tym celu także ogłosiliśmy nowy Turniej Werbunkowy. Spodziewamy się, że Ty i Twoi koledzy weźmiecie w nim żywy udział. — Tłumaczenie Twoje bardzo miłe i prawdopodobnie zamieścimy je. Podaj nam z jakiej książki je wziąłeś.

Harry Chimowicz (*Łódź*): Dziękujemy za artykuł, ale dziwnym zbiegiem okoliczności mamy już w tece artykuł na ten sam temat, który ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

Leon Tadeusz Jakubowicz (*Łódź*): Z zagadek Twoich wybierzemy coś do druku. Pozdrawiamy serdecznie.

Luba Steiger (*Czortków*): Jedną z zagadek zamieścimy. Jak już nieraz zaznaczaliśmy trzeba na to długo czekać. A więc: cierpliwości! Rebusy muszą być wykonane tuszem, b. starannie, na osobnej kartce.

*

HALLO! Dorota Silberman (Wadowice, Tatrzańska 2) pragnie korespondować z dziewczynką lat 13 — 14, o ile możliwe z córką uchodźców.

WSZYSTKIE ZAGADKI Z NRU 5 (41) ROZWIĄZALI TRAFNIE:

Bierzyńscy Marysia i Jaś (Zabierzów), Dorner Milek, Jassem Hanka, Klein Mira, Thorn Dawid, Zimetbaum Guta (Kraków), Fiszow Rut, Jerozolimska Hanka, Nomberg Edek, Nomburg Hanka, Rabinowicz Izak i Michał, Szpirówna Ela, Sochaczewska Tunia, Złotnik Hala (Łódź), Goldstein Jerzy, Rosenblüth Alinka (Jasło), Kanarska Anita (Sambor), Lamm Hala i Seweryn (Nowe Sioło), Starer Leon, Taubenfeld Karolina (Dubno), Finkier Romek (Lublin), Neuman Leon (Tarnów), Lanz Ignacy i Józef, Lubka Samuel, Thaler Leopold (Kraków).

NIEKTÓRE ZAGADKI ROZWIĄZALI:

Brad Irka (Żywiec), Bachner Erwin, Dunica Salomon, Goldberger Edmund, Gleitman Wilek, Goldenberg Zofia, Hirschhaut Józio, Kessler Ryszard, Stoff Marek, Tenzer Rut (Kraków), Binenfeld Mietek, Gołusz Lusia i Hanka, Heller B., Lubraniecki Dorian, Szampańska Inka, (Łódź), Diamant Jachcia (N. Sącz) Grünberg Rózia, Grünberg Manfred, Krieger Saluś (Tarnów), Josefsberg Elek (Bolechów), Kron Rysio (Skałat), Milch Bunio i Edzia, Schmorak Bronek (Bołszowce), Paperle Stella (Rytro), Reich Zygmunt (Jarosław), Schwarzberg Złatka (Stryj), Stiller Alfred (Rabka), Tadanier Aleks. (Szydłowiec), Wang Eliasz (Rzeszów), Woszczynówna Fryda (Równe), Mussler Mina (Frysztak), Ortner Adam (Lwów), Jesionowicz Roma (Częstochowa), Zucker Edek (Niebylec) Ginsburg Halina, Liebeskind Rita, Zwirn Lusiek (Kraków).

Akcja dzieci „Okienka"

dla dzieci-wygnańców.

IX. Wykaz.

Maryla Mischówna, Lwów (z okazji Chamisza Asar Biszwat)	4. zł. —
Marian Herzig, Brzozów (z okazji nadchodzącego Purimu)	2. « —
Henryk Bart Skole . . .	2. « —
Rywka Kriwer (wychow. Żyd. Domu Sierot) i *Tyla Weber*, Brzeżany, zebrane wśród uczenic	8.«10gr
Dotychczas wykazano . .	204.«70 «
Razem	220zł 80gr

Ponadto *Dorota Silberman* (Wadowice) nadesłała odzież, obuwie i książki.

Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy najserdeczniej w imieniu nieszczęśliwych dzieci z Niemiec a zarazem prosimy o dalsze nadsyłanie datków pieniężnych, *ciepłej odzieży* i polskich książek szkolnych.

Redakcja „Okienka"

Okienko na Świat Przyrody

ZORZA PÓŁNOCNA



Jednym z najbardziej tajemniczych i najpiękniejszych zjawisk przyrody jest zorza północna. W naszych okolicach pojawia się niezwykle rzadko i nie w całej swej okazałości, ale w krajach podbiegunowych ukazuje się w pełni swego niezwykłego piękna.

Posłuchajmy opowiadania podróżnika, który miał sposobność obserwować zorzę północną :

Ciemność zaległa świat biegunowy. Nawet zarysy potężnych wzgórzy ledwie są dostrzegalne. Nic się nie rusza na rozległej przestrzeni zamarzłego morza.

Nagle od wschodu ukazuje się piękny łuk żywego złota ! Swiatła wystrzelają ze wszystkich stron a barwy ich rywalizują z barwami tęczy. Poza łukiem strumień złotych promieni wznosi się wysoko w górę i zaciemnia swym blaskiem gwiazdy.

Wyjątkowo wspaniałym zjawiskiem jest t. zw. »kurtyna zorzy«. Kolorowe frędzle świetlne tworzą jakby zasłonę powiewającą w tę lub ową stronę, ruchem falującym, pełnym niezwykłego uroku.

Nagle, jak gdyby to były czary, następuje zupełny spokój. Tylko tajemnicze światła cudownej zasłony raz bledną, raz wzmacniają się znowu.

Po chwili, nowy ruch daje się zauważyć w czarodziejskiej kurtynie. Dziwne błyski oraz szlachetny rysunek łuku, na którym ta powiewna zasłona świetlna zdaje się być zawieszona, dodają wspaniałości niezrównanemu widokowi.

Wkońcu krąg świetlany załamuje się. Tu i ówdzie pokazują się smugi i plamy szarego światła, które wyglądają jak obłoki. Następnie i one znikają a w miejscu cudownego zjawiska zostaje na horyzoncie tylko ciemna chmura, podobna do dymu.

J. K.

Turniej Werbunkowy trwa do końca lutego !

Rzeczy Ciekawe

Drewniane okulary

Śmiejecie się zapewne i sądzicie, że przecież przez drewniane okulary nie można widzieć. Ale dziwaczne, drewniane okulary Eskimosów, ze szparami do patrzenia, nie służą do lepszego widzenia, lecz chronią oczy przed blaskiem oświetlonego słońcem śniegu.

Młynki do modlitwy

W Tybecie, jednym z najbardziej tajemniczych i niedostępnych krajów Azji, wznoszą się na wysokich szczytach górskich dziwne budowle, które wyglądają niemal jak średniowieczne zamki rycerskie. Tam mieszkają mnisi tybetańscy, pobożni i uczeni pustelnicy, o dziwnych bardzo zwyczajach. Kapłani przywdziewają maski diabelskie i tańczą w czasie swych świąt dzikie tańce. Mnisi ci t. zw. »lamowie« używają do odmawiania modlitw *młynków modlitewnych.* Są to jakby szpulki o długich rączkach, na które nawija się paski papieru z wypisanymi modlitwami. Lamowie wierzą, że każdy obrót młynka równa się odmówieniu jednej modlitwy. Ażeby ich jak najwięcej odmówić, obracają w dalekich klasztorach tybetańskich młynki modlitewne dniem i nocą.

Wynik konkursu Wujaszka ALWINA

Na apel *Wujaszka Alwina* znalazło się kilku nieleniwych i dowcipnych kandydatów do nagrody, którzy przesłali nam swe językowe łamańce. Byli to : *Leon Feiler*, *Ewa Teitelbaum* (Kraków), *Elza Paperle* (Rytro), *Bronia Weitzenbaum* (Gorlice), *Berta Selinger* (Lwów).

Nagrodę, w postaci wiecznego ołówka, otrzymała za najlepszą odpowiedź ELZA PAPERLE (Rytro).

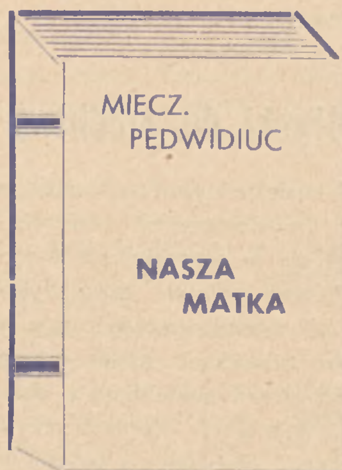
KUPON DO ZAGADEK

Rozrywki umysłowe



Zagadka literacka

nad. Gutek Epstein, Katowice



Z powyższych liter ułożyć imię i nazwisko wielkiego poety oraz tytuł jego dzieła.

Zagadka

nad. Milek Dorner, Kraków

Zmieniając jedną literę z nazwiska znanego pisarza polskiego, utworzyć rzekę w Polsce.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI:

Abrahamer Wiktor, Ferber Renia, Hirschhaut Józio (Kraków), Brad Irka (Żywiec), Goldstein Jerzy (Jasło), Gołusz Lusia i Hanka, Kaufman Samuel, Szampańska Inka (Łódź), Milch Bunio i Edzia (Bołszowce), Paperle Stella (Rytro), Reich Zygmunt (Jarosław), Tadanier Aleks. (Szydłowiec), Wang Eliasz (Rzeszów), Ginsburg Halina, Lanz Józef i Ignacy (Kraków).

Sylabówka geograficzna

nad. Erika Gutman i Noemi Rotsztejn, Łódź

die-do-in-kar-la-men-mość-mierz-nie-pa-ral-san-se-ty-u-wil-york-za

Z powyższych zgłosek ułożyć wyrazy o następującym znaczeniu: 1] Pasmo gór w Rosji, 2] Miasto w Polsce, 3] Hrabstwo w Anglii, 4] Miasto w Hiszpanii, 5] Miasto w Polsce, 6] Pasmo gór w Europie, 7] Kraj w Azji, 8] Rzeka w Polsce. — Początkowe litery dadzą nazwisko wybitnego działacza żydowskiego.

Zastanów się

nad. L. Wassertheil, Chrzanów

Robotnikowi dano 19-tometrową belkę. Należało ją przepiłować na 19 kawałków. Ile minut będzie robotnik piłował tę belkę, jeżeli odpiłowanie jednego kawałka zabierze mu minutę czasu?

Zgadula

nad. Marylka Frohwirth, Kraków

Jakie to miasto, jakie to słowo?
Jedna litera a za nią owoc.

Rozwiązania zagadek z nr. 8 (44) nadsyłać można najpóźniej do dnia 2 marca b.r.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 5 (41)

1 **Ślimacznica**: 1) Gazeta, 2) Alfred (Arnold), 3) Domino, 4) Olimp, 5) Proza, 6) Adar, 7) Róża, 8) Ani.
2 **Arytmograf: Im dalej w las tym więcej drzew.** (Klucz: Dalia, Maciej, Walia, Tweria). — UWAGA: klucz nie musi zawierać wszystkich cyfr.
3 **Sylabówka geograficzna: Anda Eker** (Afryka, Norwegia, Damaszek, Antwerpia, Etna, Kowno, Europa, Racławice). — Diablik drukarski, któremu już tęskno było za nami, opuścił Etnę, ale nie udało mu się, bo wszyscy i tak zgadli.
4 **Zgadula**: **Żona Lota.**
5 **Metamorfoza**: **CYRK,** Cynk, Cyna, Cena, **RENA.**

NAGRODY OKIENKA:

Za rozwiązanie zagadek z Nru 5 (41) otrzymali drogą losowania następujące nagrody.:

I. — książkę ANDY EKER „OJCÓW DZIEJE« — *Rut Fiszow, Łódź.*
II. — książkę JOANNY SPYRI »KORNELLI« — *Hanka Jassem, Kraków.*
III. a) — ołówek automatyczny — *Jerzy Goldstein, Jasło*
III. b) — bezpłatny abonament kwartalny »OKIENKA« — *Romek Finkier, Lublin.*
IV. a) — ołówek mechaniczny — *Irka Brad, Żywiec.*
IV. b) — ołówek mechaniczny — *Rut Tenzer, Kraków.*
V. — grę towarzyską — *Adam Ortner, Lwów,*

Nagrody odebrać można w Redakcji «Okienka» (Al. Słowackiego 52) codziennie od godz. 3 — 5 popołudniu. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Abonament miesięczny — 75 gr, kwartalny — 2 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — 1/2 strony 120 zł — 1/4 strony 70 zł — 1/8 strony 40 zł — 1 mm 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, Al. Słowackiego 52 — Telefon Nr 106-76**

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr 23 (bez opłaty).

Drukarnia „Record" Kraków Lenartowicza 6 — Telefon 136-91. Redaktor: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa